Rok XXXVI Niedziela 15 grudnia 1929 Należytość pocztowa opłacono ryczałtem. Nr. 50

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą 29 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1
Administracja: ul. Ormiańska 18. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755
Rękopisów nie zwraca się.

Jeszcze o katolickiej ludowej prasie.

W dyskusji o katolickie pismo dla ludu X. Weryński umieścił w 47 numerze „Gazety Kościelnej“ artykuł p. t.: „Jeden olbrzym czy 20 liliputów?“, polemizujący z mojemi na powyższy temat wywodami.

Pomijając może za bardzo agresywny ton wspomnianego artykułu, muszę stwierdzić naprzód, że stoję z X. Weryńskim na jednej platformie co do potrzeby katolickiego ludowego pisma, rozmijamy się dopiero w kwestji, czy jedno pismo ludowe, czy też więcej. Chociaż mam dużo szacunku dla talentu i piśmienniczej działalności X. Weryńskiego, chociaż zapewne ma On więcej ode mnie na tem polu doświadczenia, to jednak nie mogę w całej pełni Jego argumentów podzielać.

Jeżeli pisałem, że stworzenie własnego tygodnika diecezjalnego dla ludu winno być naczelnym i pierwszym paragrafem Akcji Katolickiej, to oczywiście nie miałem na myśli ogólnego programu tejże Akcji, jak to rozumiał X. Weryński, lecz jedynie akcję danej diecezji. Mam bowiem najgłębsze przekonanie, że bez własnego — sit venia verbo — rodzimego pisma, dostosowanego do psychologji i umysłowego poziomu ludu, nie da się objąć Akcją Katolicką szerokich i pogrążonych w obojętności mas naszych wiernych.

Potrzeby centralizacji Akcji Katolickiej nie zaprzeczam, owszem w zupełności uznaję jej nieodzowną konieczność, tej centralizacji jednak wcale nie staje na drodze różnorodność katolickich apolitycznych pism ludowych, ani też w niczem nie narusza jednolitości tejże Akcji, pisma te bowiem jako przejawy diecezjalnej Akcji Katolickiej są pod opieką Ordynarjatu, a tem samem podlegają ogólnej centrali Akcji Katolickiej w Polsce. Przeciwnie, mogą one tylko przyczyniać się do rozwoju tejże Akcji w Polsce i pogłębiać ją w szeregach ludu. Jako przejawy bogactwa myśli i życia katolickiego w naszym narodzie, lepiej będą odpowiadać ludzkiej naturze w myśl zasady „Varietas delectat“, zwłaszcza na polu piśmienniczem. Nie jestem przeciwnikiem „Przewodnika Katolickiego“, dowodem czego może służyć fakt, że w swej niewielkiej małomiasteczkowej parafji, liczącej 3400 dusz, propaguję 24 egzemplarzy tego pisma. Stwierdzić jednak muszę (niech mi to nie będzie poczytane za samochwalstwo), że redagując miejscowe katolickie pismo ludowe „Gazetę Koniecpolską“, w jednej tylko mojej parafji znajduję dla niej 250 odbiorców. Lud nasz bowiem podobnie jak w Holandji chętnie bierze do ręki pismo lokalne czy prowincjonalne, interesuje się sprawami swojej okolicy czy diecezji. Jeżeli zaś według X. Weryńskiego mają tej idei odpowiadać dodatki diecezjalne, „które byłyby dziełem diecezjalnem“, to cóż stoi na przeszkodzie, aby te dodatki były samodzielnemi pismami diecezjalnemi? Czyż każda niemal diecezja nie posiada swej własnej drukarni, czy też może dla jednolitości Akcji Katolickiej należałoby skasować i drukarnie diecezjalne a założyć jedną na całą Polskę? Czy każda diecezja nie może łatwo zapewnić swemu pismu co najmniej od 10 do 15 tysięcy prenumeratorów? I czy wobec tego pismo o nakładzie 16 tysięcy egzemplarzy, jak np. częstochowska „Niedziela“, można nazywać liliputem? Daruje X. Weryński, ale nie zawaham się twierdzić, że centralizacja jest dobra, lecz niezawsze i wszędzie, korzystniej jest dla życia diecezji posiadać swój własny niezależny organ ludowy, który na terenie tejże diecezji może być również pod pewnym względem poważnym olbrzymem, aniżeli iść w postaci liliputa w zaprzęgu innego olbrzyma. Rożnorodność katolickich pism ludowych daje na tem polu możność do szlachetnej rywalizacji, do nowych pomysłów, metod, może i wynalazków, centralizacja zaś wszystko zabija.

Mówiąc o dzielnicach Rzeczypospolitej, miałem na myśli przedewszystkiem różny poziom umysłu i charakteru naszego ludu i to nietylko w dawnych zaborach, ale nawet w jednej i tej samej postaci naszego kraju. Czyż można powiedzieć, że na jednym poziomie umysłowym i kulturalnym znajduje się lud np. na Kurpiach, na Białorusi, Mazowszu, w Poznańskiem, na Śląsku i choćby w okolicach powiatu włoszczowskiego? Psycholog łatwo zrozumie, że ten sam pokarm

duchowy trzeba ludowi podawać w różnych formach, zastosowanych do jego budzącego się nieraz dopiero z uśpienia intelektu, trzeba z nim postępować jak z dzieckiem. Jest to niestety smutna konieczność, dla usunięcia której potrzeba jeszcze szeregu lat. Te właściwości naszego ludu może uwzględnić należycie tylko prasa prowincjonalna, jeżeli w formie dostępnej i ciekawej potrafi zainteresować ten lud wydarzeniami okolicy i katolickiem ich oświetlaniem. Dlatego też słusznie dzisiaj rozlegają się głosy, aby nietylko poszczególne diecezje posiadały własne ludowe pismo, ale nawet większe miejskie parafje, jak to widzimy w Ameryce, Francji i Belgji. Niezawsze da się to wprowadzić w czyn, bo brak ludzi staje na przeszkodzie. Trzeba jednak tych ludzi wyrabiać, centralizacja to uniemożliwia. (Trzeba też koniecznie rozróżniać prasę katolicką dla warstw więcej oświeconych i dla szerokich mas pogrążonych w inercji. We Francji obok prawdziwego olbrzyma, jakim jest codzienne pismo „La Croix“ a w Holandji „Maasbode“, istnieją dziesiątki tygodników dla ludu).

Zresztą nie przeczymy, że te diecezje, które nie czują się na siłach do wydawania własnego tygodnika ludowego czyto z powodu niewielkiej liczby katolickiego ludu, czyto z powodu braku kapłanów, jak to ma miejsce w niektórych diecezjach kresowych, mogą śmiało korzystać z propozycyj, jakie im wysuwa X. Weryński. Nie sądzimy jednak, aby wywody X. Weryńskiego miały być przekonywującemi wskazaniami dla wszystkich diecezji. Rzecz prosta, że ną powyższe moje argumenty można postawić twierdzenia diametralnie inne. To jednak nie obali faktów, jakie niedawno przytoczyła „Polska“ w num. 283 z dnia 23 II, 1929 r. z katolickiego życia Holandji. Cytujemy dosłownie:

„Gdy katolicy holenderscy wywalczyli sobie wolność religijną, zaczęły powstawać pisma katolickie... Oprócz kilku wielkich dzienników, wydawanych w głównych miastach, wychodzi kilkadziesiąt małych pism prowincjonalnych. Ukazują się one raz, dwa lub trzy razy na tydzień, mają jednak na opinję wpływ ogromny. Holender bowiem interesuje się bardzo sprawami swej najbliższej okolicy, lubi czytać małe pisma lokalne i słucha ich głosu. To też tym skromnym pismom zawdzięczają katolicy holenderscy swój wielki wpływ na polityke państwową“.

Czy nie należałoby coś podobnego powiedzieć i o naszym ludzie? Przytoczone fakty z życia katolickiej Holandji są dostatecznie wymowną i przekonywującą odpowiedzią na przeciwne wywody.

Koniecpol. *X. Sylwan Dembczyk.*

W sprawie „nowoczesnego stylu kaznodziejskiego“.

Na pierwszym kursie duszpasterskim, urządzonym dla archidiecezji lwowskiej w dniach od 24 do 26 września r. b. wygłosił X. dr. Stanisław Żukowski odczyt bardzo godny uwagi p. n. „Postulat aktualności w kazaniu“ (p. sprawozdanie z tego kursu, wydane p. n. „Sprawy duszpasterskie“, Lwów 1929, str. 158—179). Odczyt ten zawiera dobre wskazówki, dotyczące treści i formy kazań, kładzie nacisk na potrzebę starannego ich przygotowywania i uwzględniania potrzeb słuchaczy, przestrzega przed bezmyślnem powtarzaniem myśli, wypowiedzianych przez innych przed wiekami, które dziś już nie mogą zająć naszych słuchaczy i t. d.

Ale uderzyło nas w tym odczycie zdanie, że dziś potrzeba nam „nowej formy kazaniowej“ i nowego stylu. Dziś bowiem

X. Franc. Ksawery Wierzchleyski

Metropolita i Arcybiskup Lwowski

od r. 1860 do 1884.

(Ciąg dalszy).

Stosunek jego do kleryków.

Kleryków lubił bardzo, jakkolwiek do seminarjum nigdy nie przychodził. Za mnie raz tylko był w kaplicy seminarskiej, kiedy dawał tonzurę. W wtorek po Wielkiejnocy, o godz. 9 dawał dla kleryków i uczniów Małego Seminarjum święcone. Stół obficie zastawiony był do ich dyspozycji.

Przy najdłuższych celebrach nigdy się nie gniewał, ani nie niecierpliwił. Do asysty chodziliśmy z wielką ochotą, tem bardziej, że X. Arcybiskup lubił, by się klerycy koło niego kręcili. W czasie kazania siedzieliśmy na stopniach tronu.

X. Mikołaj Pawłowski, nasz wicerektor, przed każdą większą celebrą, przygotowywał nas do niej, a my dokładaliśmy starania, by ona odbyła się sprawnie.

W Wielki Czwartek odbywało się mycie nóg dziadkom. Do tej ceremonji byli wysyłani w pierwszym rzędzie dziadkowie kościołów lwowskich, a ponieważ tych nie było 12, dołączano do nich starców z Domu Ubogich. Każdy dziadek z funduszów Arcybiskupa otrzymywał biały płaszcz, z krzyżem z czerwonego sukna, przyszytym na boku lewym, takąż czapkę i nowe wysokie buty. Wszyscy przystępowali do Stołu Pańskiego, zaraz po klerykach. Po obmyciu nóg, kanonik asystujący wkładał każdemu na szyję płócienny woreczek na tasiemce, w którym było 30 szóstaków srebrnych. Po nabożeństwie wszyscy szli do pałacu na obiad, przy którym usługiwały panie z arystokracji.

Proboszczowie lwowscy te płaszcze kazali farbować na kolor czarny lub fioletowy: w tym płaszczu dziadek cały rok sprawował posługi kościelne: chodził w nim do chorych, na pogrzeby i t. d. X. wicerektor Pawłowski temu klerykowi, który był przeznaczony do tacy z woreczkami, w szczególniejszy sposób polecał uważać, aby przypadkiem ktoś, korzystając z natłoku, woreczka nie skradł. Nie było jednak wypadku, by się znalazł jakiś niegodziwiec, któryby się targnął na własność biednego dziada.

X. Arc. W. dla ubogich był litościwy. Co tygodnia gromadzili się w pałacu nędzarze, którym X. kapelan rozdzielał jałmużnę. Kiedy Arc. odjeżdżał z katedry, stali ubodzy przy powozie,

mówi czcig. Autor — uległy wszystkie czynniki, działające na dusze ludzi nam współczesnych: dzienniki, beletrystyka, kino, teatr, a nawet muzyka „zupełnej modernizacji, bardziej radykalnej niż kiedykolwiek przedtem tego rodzaju metamorfoza lub nawet rewolucja się dokonywała“; — dziś „lektura klasyków, a choćby pisarza czasów już naszych, mianowicie genjalnego Sienkiewicza, wielu już nie nęci... Niechże kaznodzieja tegoczesny zrozumie, że i on trafić musi koniecznie do przekonań i serc słuchaczy, a nie mogąc tego dokonać, idąc szlakiem utartym, musi szukać dróg nowych i drogami temi pójść, musi być nowoczesnym“ [1]).

„Aktualności kazania służyć ma forma odpowiednia, więc nowoczesna, oby jednak nie zbyt modernistyczna. Szata kazaniowa, która trąci starzyzną, z powodu bezliku wyrażeń w rodzaju „zaiste“ „atoli“ i t. p. musi oczywiście razić, jak razić będzie w okresie mody krótkich sukien pojawienie się na ulicy krynoliny lub sukni z trenem“ i t. d. „Aktualność kazania powinna się wyrażać także już samym stylem, którym się kaznodzieja posługuje oraz słownictwem, jakiego używa. Kaznodzieja aktualny porzuci wszelkie oderwane pojęcia i albo zastąpi je konkretnemi, albo zobrazuje je przy pomocy poglądu. Nadewszystko, jeśli o styl chodzi, unikać będzie „wyrażeń rdzennie teologicznych“ i t. d. (str. 171 n.).

Tu musimy najpierw zauważyć, że przestroga ostatnia nie należy do rzeczy: przed używaniem na ambonie wyrazów abstrakcyjnych, dla ludu niezrozumiałych i terminów teologicznych przestrzegają słusznie wszyscy nauczyciele homiletyki, ale to nie ma nic wspólnego z postulatem nowego stylu: takich wyrażeń niema w Ewangelji, niema ich także u starych mistrzów wymowy kaznodziejskiej.

[1]) Str. 161 n. — podkreślenia nasze. — *Dop. autora.*

Co się jednak tyczy żądania nowego stylu kaznodziejskiego, przyznajemy, że nie możemy się domyślić, o co właściwie chodzi czcig. Autorowi? Jakież mają być przymioty tego stylu i czem ma on się różnić od wzorów, jakie nam pozostawili najwięksi mówcy kościelni? Czyż według niego młodzi kapłani nie mają się uczyć wymowy od Ojców Kościoła, od św. Leonarda, albo od Segneriego, Bossueta, Massillona i innych wielkich kaznodziejów? — Nie doradzamy naturalnie nikomu nieoględnego przenoszenia na ambonę dzisiejszą górnych i długich okresów, których słuchała najwyższa inteligencja Francji za czasów Ludwika XIV, ani błędów, zawartych w kazaniu Massillona „o małej liczbie wybranych“, ale niejedno pouczenie jego można i dziś powtórzyć z małemi tylko zmianami. Kazaniom jego trzeba przyznać zalety pierwszorzędne: namaszczenie, praktyczność, wymowę porywającą, wielkie bogactwo figur, zręczne korzystanie z Pisma św i t. d. [1]) Takie przymioty zapewnią i dzi-

[1]) Jako próbkę przytaczamy tu (we własnem tłumaczeniu oryginału) ustęp z kazania jego „o korzystaniu z czasu“: „Do tego czasu krótkiego, który mamy przepędzić na ziemi, dodajcie liczbę naszych grzechów, za które mamy odpokutować w tym krótkim czasie. Ileż to, niestety, nieprawości nagromadziło się nad naszą głową od pierwszych lat naszych! Tysiąc żywotów takich jak nasz wystarczyłoby zaledwie na odpokutowanie pewnej części; czas ten byłby jeszcze za krótki i trzebaby, żeby dobroć Boża uzupełniła trwanie naszej pokuty. Wielki Boże! cóż więc mi może pozostawać dla zabaw i dla bezczynności w życiu tak krótkiem i tak występnem jak moje? Wielki Boże! Gdzież mogą znaleźć miejsce igraszki i lekkomyślne rozrywki w przeciągu czasu tak szybko upływającym i który nie wystarczyłby cały dla odpokutowania jednego z moich występków? O bracia moi! Czy o tem myślimy? — Zbrodniarz, skazany na śmierć, któremuby pozostawiono tylko jeden dzień dla starań o ułaskawienie, czy znalazłby jeszcze godziny, chwile do zmarnowania? Czy narzekałby na długość czasu, którego mu użyczyła dobroć sędziego? Czy szukałby rozrywek, żeby z ich pomocą przepędzić te cenne chwile, które mu pozostawiono dla odzyskania wolności? Czy nie korzystałby z czasu, który ma stanowić o jego losie? Czy wzgląd na krótkość tego czasu nie nakłoniłby go do starań tem poważniejszych, tem usilniej-

---

trzymając w ręce prośby pisemne: lokaj je odbierał i do powozu układał.

Święcenia kapłańskie.

Przed każdem święceniem większem szliśmy do X. Arcybiskupa o godzinie 4 na naukę. Na stole stał duży srebrny krzyż, na środku siedział X. Arc., a my siadaliśmy dokoła stołu. Nauka rozpoczynała się od modlitwy: „Veni Creator“, którą klęcząc odmawialiśmy. Nauka trwała godzinę. Mówił o obowiązkach kapłana, o stosunku wikarego do proboszcza, do parafjan etc. Mówił w krótkich zdaniach, a treściwych: „Pamiętajcie, żebyście zawsze po Mszy św. odmawiali gratiarum actionem. W zimie, kiedy w kościele zimno, możecie odmawiać w domu — ale nigdy nie opuszczać“. „A sprawcie sobie ciepłe ubranie, abyście się nie przeziębili“. „A nigdy nikogo z ambony nie hańbcie! Często do mnie przychodzą skargi na młodych księży, że ludzi z ambony hańbią. Zazwyczaj zaś tych w kościele niema których się z ambony gromi“ etc.

Po każdem święceniu wyższem, kiedyśmy go do drzwi kościelnych odprowadzali, jeszcze miał krótkie przemówienie w języku łac., które się zaczynało od słów: „Dilectissimi filii“, a kończyło się: „A teraz idźcie do mnie na kawę“.

Seminarjum mieściło się w starym budynku jednopiętrowym. Klerycy I i II roku mieli sypialnię wspólną i salę, zwaną „Muzeum“ do nauki. Klerycy III i IV roku mieszkali po dwóch. Sale miały nazwy, które im klerycy nadali. Był „Sybir“, duża sala nad kaplicą, dziś już nie istniejąca, „Kamczatka“, „Rury“, „Pałac“, „Kasarnia“. Oświetlenie było naftowe. Do roku 1870 uczniowie VII i VIII klasy gimn. z Małego Seminarjum przechodzili do Seminarjum kleryków i ubrani w sutanny uczęszczali do Gimnazjum Franciszka Józefa, które się mieściło w klasztorze OO. bernardynów.

Drugim prefektem Małego Seminarjum był kleryk IV roku.

Studja teologiczne.

Na wykłady chodziliśmy na Uniwersytet, który się mieścił obok kościoła św. Mikołaja. Wykładów słuchaliśmy razem z klerykami ruskimi, z którymi żyliśmy zgodnie. Wykłady odbywały się w języku łacińskim, z wyjątkiem pastoralnej, katechetyki i pedagogji, których słuchaliśmy w języku niemieckim. We czwartek nigdy

siaj kaznodziejom uwagę słuchaczy, chociaż ich styl nie będzie różnił się zupełnie od wysłowienia wielkich mówców dawniejszych. Z drugiej zaś strony pojawiły się i u nas w latach ostatnich próbki nowego stylu kaznodziejskiego, które trzeba uznać za nieudałe.

Tak np. czytamy w mowie jednego z czcig. Konfratrów na cześć Sienkiewicza: „I jęczą wichry polskie, których potęgę On śpiewał i szlochają żalnemi pogłosy głębokie lasy i puszcze, których urok On w pieśni zaklinał i dzwonią swe żale rzeki, które On polską zabarwił krwią ofiarną, łzami tęsknicy i bolu, lśnią się bezkresne jako morze stepy ukraińskie, które On ożywiał poszumem skrzydeł husarskich“ i t. d. — Albo czy używanie wyrazów takich, jak „dogłębny“, „mocarny“ „rozedrgany“ i t. p. można zalecać adeptom sztuki kaznodziejskiej? — Czy nie trzeba raczej przestrzegać przed takiem sileniem się na nowość i oryginalność, — przed upodobaniem w wyrażeniach zbyt wyszukanych i nowotworach? Zapewne i szan. Autor nie ma na myśli takiego „nowego stylu“, szkoda jednak, że nie ilustrował swego poglądu na styl „nowoczesny“ kazania żadnemi przykładami. *X. A. P.*

---

szych, tem wytrwalszych? A my — jakiż jest nasz nierozum! Wyrok nasz już wydany; zbrodnie nasze czynią potępienie nasze niewątpliwem; pozostawiono nam jeden dzień, żebyśmy mogli uniknąć tego nieszczęścia i złagodzić surowość wyroku; a my ten dzień jedyny, ten dzień upływający szybko, przepędzamy obojętnie, wśród zajęć próżnych, niepożytecznych, dziecinnych. I ten dzień drogi jest nam ciężarem i dręczy nas nudą; szukamy sposobów, jakby go skrócić; z trudnością znajdujemy dosyć rozrywek, żeby zapełnić jego próżnię; dochodzimy do wieczora, nie zrobiwszy z tego dnia, który nam pozostawiono, innego użytku, jak tylko ten, że uczyniliśmy się jeszcze bardziej godnymi potępienia, na które jużeśmy zasłużyli“.

Akcja Katolicka u podstaw i w praktyce.

(Ciąg dalszy).

Dziś doniosłe zadania około rozwiązania kwestji socjalnej wzięło na siebie w wielkiej mierze państwo. Ono zamierza pogodzić pracodawców z robotnikami, zapewnić życiu gospodarczemu zgodę i pokój, czego domaga się dobro ogólne. Chrześcijańska polityka socjalna żąda w imię sprawiedliwości społecznej i zasad demokratycznych przywrócenia zasady solidaryzmu (niem. „Arbeitsgemeinschaft“) jako kardynalnego prawa życia gospodarczego i moralności zawodowej (głośnego dziś w Niemczech „Berufsethos“), czyli poszanowania praw wzajemnych. Państwo jednak nie dopnie swego celu, dopóki stanowiska czynników miarodajnych zajmować będą zwolennicy marksyzmu, przyznającego uprawnienia tylko jednej klasie społecznej (Min. Pracy i Opieki Społecznej stało się w Polsce domeną socjalistów), a zrzeszenia pracodawców stać będą na stanowisku wyłącznie własnego interesu materjalnego i zapewnienia sobie szerokich wpływów politycznych, zamiast kierować się zasadą socjalnej sprawiedliwości.

Podobnie ma się rzecz z odbudowaniem rodziny proletarjackiej, pozbawionej wszelkiej własności przez liberalizm a zachwianej w swym ustroju społecznym przez socjalizm. Trzeba rodzinę budować na własności, a w dzisiejszych stosunkach udzielać pomocy do zawierania małżeństw wcześniejszych i dostarczania mieszkań rodzinom liczniejszym (wskazania episkopatu austrjackiego w liście paster. wielkopostnym na r. 1928 i niemieckiego z r. 1927).

Jak pozyskać masy dla Boga? Jak szerzyć uświadomienie w zakresie chrześcijańskich idei

---

wykładów nie było. W inne dnie odbywały się w godzinach przedpołudniowych. Egzamina składaliśmy po I i II półroczu w języku łac. Przy egzaminie był zawsze jeden z kanoników i jeden z przełożonych seminarjum. Przy rygorozach był jeden egzaminator z Ordynarjatu łac., a jeden z ruskiego, bez względu na to, czy kandydat był ob. łac. czy gr. kat.

Profesorowie I roku:

X. dr. Klemens Sarnicki, bazyljanin, wykładał Pismo św. S. T. język hebrajski, syryjski, chaldejski i arabski.

X. dr. Sylwester Sembratowicz, ob. gr. wykładał dogmatykę ogólną.

Rok II. X. dr. Sylwester Sembratowicz dogmatyka szczegółowa.

X. dr. Józef Watzka — Pismo św. N. T.

X. dr. Kostek ob. gr. profesor pastoralnej dla kleryków ruskich, kanonik kapituły św. Jura wykładał w języku niemieckim pedagogję.

Rok III. X. dr. Adalbert Filarski ob. łac. wykładał teologję moralną.

X. dr. Delkiewicz, r. gr. kanonik kapituły św. Jura, historję kościelną.

Rok IV. X. dr. Marceli Paliwoda, prawo kanoniczne.

X. dr. Ludwik Klos wykładał pastoralną dla kleryków łac. a X. dr. Kostek dla kleryków ruskich.

X. Ludwik Olender, katecheta szkoły miejskiej Piramowicza i wikary przy kościele św. Antoniego, katechetykę.

X. dr. Delkiewicz należał do partji moskalofilskiej (świętojurców) i w tym duchu wykładał historję Kościoła.

X. Edward Podolski wikary katedralny, który redagował „Przegląd Lwowski“, dostał od kleryka naszego z III roku Władysława Wankowicza skrypta X. dra Delkiewicza i wspólnie z X. Stanisławem Załęskim T. J. te skrypta przejrzeli i skonstatowali, że były ułożone na podstawie historji rosyjskiej Karamsina. X. Podolski jako redaktor „Przeglądu Lwowskiego“, skrypta te posłał do Rzymu (do Kongregacji de Propaganda fide). A kiedy X. metrop. Józef Sembratowicz był na audjencji u Piusa IX, ten wytknął mu, że w jego seminarjum klerycy uczą się z podręczników schizmatyckich. (To wiem z ust X. Podolskiego). Ale pomimo to X. Delkiewicz jeszcze dał kilkanaście wykładów z tych samych skryptów. Wkońcu jednak wysłano go na emeryturę; umarł w 90 r. życia.

(Dok. nast.) *X. A. Sigmund.*

socjalnych i etyki społecznej? Na to rozszedł się głos Ojca św. wzywający cały świat katolicki do A. K. na wzór czasów apostolskich. Ona nie może wyłączać sprawy społecznej ze swego zakresu i pozostawiać jej do rozwiązania socjalizmowi czy bolszewizmowi lub państwu, nie może ograniczyć się do działalności charytatywnej, do uświadomienia katolickiego zespolenia i ujednostajnienia organizacyj katolików. ale musi również sprawę społeczną uczynić sprawą całego świata katolickiego. A. K., przez którą Ojciec św. pragnie rozwinąć i zmobilizować wszystkie siły organiczne Kościoła dla Królestwa Chrystusowego, nie może się zatrzymać przed sprawą społeczną. lecz musi przeprowadzić rewolucję duchową, jaką było chrześcijaństwo pierwszych wieków i zaliczywszy kwestję socjalną do spraw kulturalnych. musi do pracy około wydobycia warstw ludowych z proletaryzacji religijnej i duchowej, czyli dóbr stanowiących największą radość życia, z niepewności jutra i proletarjackiego poniżenia wyrwać wszystkich.

Tak postąpił wydział centralny A. K. włoskiej, ustanawiając obok sekretarjatów dla spraw obyczajowych i szkolnych także sekretarjat dla spraw socjalnych pod nazwą „Katolicki Instytut dla Działalności Społecznej".

„Ktoby przypuszczał", mówił jeneralny prezydent A. K. włoskiej przy uroczystości na cześć enc. Rerum novarum w Medjolanie 1924 r., „że A. K. ogranicza swą działalność do zadania czysto religijnego. ten byłby w błędzie" A. K. włoska przed wprowadzeniem w życie syndykatów przymusowych zamierzała nakreślić dla chrześcijańskich syndykatów robotniczych program ich działalności społecznej, przygotowywać dla nich kierowników i organizatorów, prowadzić w nich propagandę duchową i moralną; od działwy wymagać oprócz wykształcenia technicznego także głębokiego ducha chrześcijańskiego i apostolskiego, a kapłani mieli w tych syndykatach pracować jako doradcy moralni [1]). Stosunek Kościoła do syndykatów chrześcijańskich, ich spółdzielni oraz organizacyj zawodowo-rolniczych katolickich. planowany przez A. K. włoską, zachował się niemal całkowicie w katolickiej akcji społecznej belgijskiej i holenderskiej.

Stosunek A. K. do akcji politycznej został przez Stolicę św. i Episkopat jasno i definitywnie określony i jako powszechnie znany nie wymaga bliższego wyjaśnienia.

Dwa typy organizacyj. powiedział X. Biskup Kubina na kursie instrukcyjnym warszawskim, są wyłączone z A. K.: zrzeszenia ściśle zawodowe i stronnictwa polityczne. Teren czysto gospodarczy do A. K. nie należy, „chyba że praca ta jest prowadzona pod kątem ideowym", dodał X. Biskup. Te właśnie ostatnie słowa są dla naszych stosunków polskich wielkiej doniosłości, gdy chodzi o organizację drobnego przemysłu i małego rolnictwa, a więc tereny, zajęte również przez kwestję socjalną. Akcja socjalna o charakterze neutralnym, prowadzona dotąd w Polsce i bez ideowego podkładu katolickiego wśród tych najliczniejszych warstw narodu. jest nieobliczalną stratą dla katolicyzmu socjalnego i religijnego, oraz katolików w narodzie i dla spoistości. Katolicy krajów zachodnich neutralność organizacyj społecznych już dawno zarzucili. Za wzór mogą nam katolikom służyć pod tym względem protestanci na Śląsku polskim. który bez względu na narodowość, czy polską. czy niemiecką, mają własne instytucje gospodarcze „ewangelickie", łącząc przez to ściśle życie gospodarcze z życiem religijnem.

Natomiast co do akcji politycznej decyzja Stolicy Apostolskiej i Episkopatu w sprawie A. K. jest stanowczą i nie pozwala na żadne wyłomy jako wyjątki. Tak encyklika „Ubi arcano". jak i jej komentarz stwierdzają. że A. K. nie jest polityczną, lecz religijną. A. K. życia politycznego nie wyklucza, lecz nie bierze w niem czynnego bezpośredniego udziału, nawet w partjach katolickich. zasadniczo stoi poza partjami i jest akcją apolityczną. Nie chce nawet narzucać katolikom ściśle określonych poglądów. by ich nie rozdzielać, lecz zespalać i łączyć. Ona wymaga jedynie. by wśród katolików panowała jedność w sprawach wiary i postulatów Kościoła. Nie znaczy to jednak, żeby życie polityczne ignorowała. Jej zadaniem jest dla organizacyj kulturalnych i gospodarczych, oraz dla życia politycznego dać ludowi przywódców, by w sprawach dotyczących religji i moralności katolicy stali na stanowisku katolickiem. Pozwolą im należeć do różnych partyj politycznych. Encyklika poucza, że gdyby A. K. wiązała się z pewną partją polityczną, wtedy katolicy, należący do innego stronnictwa, zostaliby wykluczeni z A. K. i współpraca byłaby niemożliwa. Zabrania tylko katolikom należeć do stronnictw. które się sprzeciwiają zasadom katolickim. A. K. przygotowuje obywateli do życia politycznego, lecz jest niezależna od jakichkolwiek ugrupowań politycznych i czynną akcję polityczną pozostawia partjom. Dodać jednak należy, że chociaż A. K. odróżnia się od organizacyj zawodowo-gospodarczych i partyj politycznych, lecz zarówno stronnictwa polityczne jak i związki zawodowe uważa za niezbędne. za twierdze dla burzliwego życia publicznego.

W niektórych krajach akcja polityczna socjalna i A. K. nawzajem się ze sobą pokrywają. Taka pożądana jedność możliwa jest tam, gdzie między katolikami w sprawach politycznych i socjalno-gospodarczych niema zasadniczych różnic zdań. W tych wypadkach panuje niejako unja personalna. że kierownikami stronnictwa organizacji soc.-gospod. i A. K. są te same osoby. W tych krajach jakikolwiek rozdział między organizacjami mógłby dla akcji przynieść wielką szkodę. Jednak zasadą w Akcji Katolickiej być musi, że ważniejszy jest charakter Chrztu niż karta wyborcza lub legitymacja związkowa. że niema obowiązku tam. gdzie Kościół zostawia wolność [1]).

8. O formy organizacyjne A. K.

Słowa „A. K." oznaczają dwie charakterystyczne jej cechy, któremi są: aktywność katolicka i jej zbiorowość. Tak wyraził się arcybiskup genueński wobec członków A. K. swej diecezji.

[1]) „Zasady Akcji Katolickiej we Włoszech", str. 64.

[1]) Const.-Noppel „Vom Werden und Wachsen der Katholischen Aktion". Stimmen der Zeit. Juli 1928.

przemawiając na ich zebraniu na temat mylnego pojmowania A. K.[1]). Zbiorowe akcja wymaga koniecznie organizacji.

Konkordaty zawarte przez Stolicę Apostolską z Litwą i rządem włoskim, zastrzegające wolność działania dla A. K. w tych krajach, stwierdzają również, że jest to organizacja działająca w zakresie Kościoła.

Gdy więc mowa o formach organizacyjnych A. K., te nadać jej może tylko sam Kościół.

O zarysie organizacyjnym A. K. mówił już Papież Pius X w encyklice „Il ferma proposito", zaznaczając, że ona może działać w dowolnej formie, byleby tylko występowała jako pomoc, niesiona Kościołowi ze strony wiernych. Kiedy zaś zaszła potrzeba ujednostajnienia A. K. włoskiej, wprowadził Pius X podział całej akcji socjalnej na 4 grupy: Zjednoczenie Ludowe, Związek Młodzieży, Zjednoczenie Ekonomiczno-społeczne i Zjednoczenie Wyborcze, zamienione w r. 1919 na Stronnictwo Ludowe. Młodzieży francuskiej zalecał Papież, by w swych grupach miała kapłanów jako doradców i kierowników.

W ślady swego Imiennika, poszedł Ojciec św. Pius XI który w encyklice „Ubi arcano" i przez usta swych przedstawicieli: Kardynała sekretarza stanu Gasparri'ego i nuncjusza apostolskiego Pacelli'ego polecił, że A. K. jako apostolat świecki ma wchodzić w ustrój Kościoła, pozostawać pod bezpośredniem kierownictwem Biskupów i Papieża, lecz bez obowiązującej zewnętrznej formy organizacyjnej. Chciał zapewne Ojciec św. przez to zaznaczyć, że przez A. K. nie myśli usuwać istniejących stowarzyszeń, a wprowadzać nowych, lecz pragnie we wszystkie organizacje katolickie młodzieży, społeczne, kulturalne, charatatywne — tchnąć nowego ducha, zagrzać je do czynu i walki, nadać im pewien ideowy kierunek.

(C. d. n.) *X. dr. A. Mytkowicz.*

[1]) Das Neue Reich 20. IV. 1929.

Czy Napoleon I był religijnym?

(Z okazji recenzji dzieła Emila Ludwiga. Gazeta Kość. Nr. 47 z dn. 24.XI 1929).

Napoleon I należy do tych wyjątkowych postaci dziejowych, wobec których duch ludzki popada w podobnie głęboką zadumę, w jaką popadają ci, którzy po raz pierwszy staną czy wobec niebotycznych szczytów górskich czy wobec egipskich piramid. Dziwna bowiem wszechstronność i lotność jego genjuszu czyni go jedną z najbardziej interesujących osobistości historycznych, która i za życia przykuwała do siebie w jakiś iście tajemniczy sposób tysiące ludzi i dziś jeszcze wywiera potężny wpływ na wiele umysłów. Gen. Welseley nazywa Napoleona wprost „najpotężniejszą istotą ludzką, jaką Bóg kiedykolwiek zesłał na ziemię", w czem oczywista jest duża doza przesady. Że był on jednak jedną z najpotężniejszych istot ludzkich, na to zgodzi się chyba każdy.

Ponieważ Szan. Autor recenzji dzieła Emila Ludwiga p. t. „Napoleon" (1928) dotknął kwestji religijności cesarza, którą Ludwig zdaje się zupełnie negować, pragnę w niniejszym artykule rzucić nieco światła na tę ciekawą sprawę, opierając się na sądzie znawców epoki napoleońskiej, których zdanie daleko odbiega od tego, co chce stwierdzić Ludwig.

Zagadnieniem religijności Napoleona zajął się ex professo wybitny znawca dziejów cesarstwa i zarazem bezwzględny wielbiciel Napoleona, członek Akademji Francuskiej, Fryderyk Masson. Poświęcił on tej kwestji osobny szkic, zamieszczony w dziele „Przed stu laty" (tłum. Leszczyńska, Lwów, 1912) p. t. „Czy Napoleon był religijnym"?

W szkicu tym stwierdza Masson, że Napoleon odnosił się do kwestji wiary i dogmatów zawsze z czcią i szacunkiem, że nie dawał nigdy poklasku ordynarnym żartom i dowcipom uczniów Voltaire'a. Tego faktu nie uważa jednak Masson jeszcze jako dowodu wewnętrznego przekonania cesarza. Mógł to być bowiem równie dobrze hołd panującego dla religji olbrzymiej większości poddanych, mogło to też wypływać z naturalnego poważania, jakie genjalny człowiek miał dla wielkiego zagadnienia, które było przedmiotem czci całych wieków i za które tłumy całe cierpiały męki i ginęły radośnie.

Autor szuka dowodów pewniejszych. Wymienia kilka faktów, które pozostaną niezrozumiałe, jeśli przyjmiemy, że Napoleon był niewierzący.

Wiadomo, że cesarz sprzeciwiał się bardzo energicznie uświęceniu przez Kościół związku z Józefiną. Dopiero groźba papieża Piusa VII, że odjedzie do Rzymu, nie dokonawszy koronacji, skłoniła cesarza do zmiany decyzji. Dlaczego, pyta Masson, nie chciał Napoleon ślubu kościelnego? Oto dlatego — bo przewidując, że będzie musiał zerwać związek z Józefiną, po której nie mógł spodziewać się potomka, nie chciał tego związku uczynić nierozerwalnym wobec Boga.

Broniąc się osobiście przeciw zawarciu małżeństwa z Józefiną, domaga się Napoleon jednocześnie i to bezwzględnie zawarcia ślubów kościelnych od swoich najbliższych krewnych. Pozostawali oni w związkach cywilnych. Napoleon każe im wziąć ślub kościelny. Wierzy zatem w świętość i skuteczność ślubu kościelnego. Jakiż bowiem inny powód mógł tu grać rolę, jeśli nie wewnętrzne przekonanie cesarza?

Weźmy pod uwagę fakt inny. Podczas koronacji nie chce Napoleon przyjąć publicznie Komunji św., jak to było przewidziane w dawnym ceremonjale. Dlaczego? Czy nie chce może zamanifestować tym aktem swej przynależności do Kościoła? Nie! Sam bowiem fakt zaproszenia papieża na koronację świadczy o przeciwieństwie. W ceremonjale koronacyjnym jest wiele aktów, które przynależność religijną monarchy doskonale stwierdzają i te akty spełnia Napoleon bez sprzeciwu. O co więc chodziło? Każdy przyzna, że jednostka niewierząca byłaby w danej chwili z pewnością nie cofnęła się przed świętokradztwem. Napoleon zaś nie przyjmuje Komunji św. dlatego, bo czuje prawdopodobnie, że dyspozycja jego duszy nie odpowiada warunkom Sakramentu. Sam akt przyjęcia Ciała i Krwi Pańskiej, w obecność których w Najśw. Sakramencie Napoleon widocznie wierzy, wchodzi

w tajną dziedzinę ducha i spotyka się tu z przeszkodą, którą mu stawia sumienie katolika!

A wreszcie testament Napoleona pisany, a raczej dyktowany, w obliczu śmierci (15.IV 1821), a więc w usposobieniu i w chwili, w której wszelkie względy uboczne odpadają, a człowiek okazuje się takim, jakim jest, o czem świadczy? „Umieram w wierze rzymskiej i apostolskiej, w której urodziłem się lat temu pięćdziesiąt".

Każde słowo jest tu przemyślane i dobrane celowo. Jest to uroczyste wyznanie wiary, a zarazem i nieme oskarżenie własne, że okres pomiędzy dzieciństwem w Ajaccio a kresem na wyspie św. Heleny, okres przydługi, niestety, był widownią wielu wypadków, które nie pozwoliły dopisać konającemu cesarzowi: „i żyłem".

Czy sama już świadomość winy, świadomość rozbieżności pomiędzy wiarą a czynami, która bije z tych słów, nie wskazuje wyraźnie, że Napoleon, robiąc rachunek sumienia ze swego życia, brał za podstawę postulaty moralne wiary katolickiej, której się nie zaparł, ale które niestety tak często obrażał i deptał.

Nie miał możności napisania: „w której żyłem" ale mógł napisać: „w której umieram", bo mimo przeciwnego zdania Ludwiga, zdaje się rzeczą niewątpliwą, że Napoleon przed śmiercią spowiadał się i przyjął Komunję św.

Twierdzi tak bez wahania Masson, przyjmuje ten fakt dr. Juljusz Pflugk-Harttnug w swem dziele „Napoleon I" (Berlin, bez daty), opierając się na zeznaniu X. Vignali, złożonem dr. Antommarchiemu. Stwierdza to wreszcie jeden z największych znawców epoki napoleońskiej Fryderyk Kircheisen, który w swem pomnikowem dziele „Napoleon I" (Stuttgart 1929) wspomina wyraźnie, że dnia 3 maja 1821 wezwał cesarz X. Vignali, Korsykanina, by mu udzielił św. Sakramentów (t. II, str. 406).

„Religja ta (chrystjanizm) rozprzestrzeniła się jak doktryna, która zniewala, przekonywa, i której postępu nic nie zdoła zatrzymać" powiedział Napoleon („Myśli" Warszawa 1925). Takie powiedzenie mogło wyjść z ust człowieka, który był chyba o prawdziwości jego przekonany. Dlatego też mam silne wrażenie, że Napoleon był religijnym i że ci, którzy go przedstawiają jako człowieka nie mającego nic wspólnego z wiarą, rzucają niesłusznie ten cień na postać wielkiego człowieka.

Lwów. *X. Adam Hausner.*

Rozwój prasy katol. w Bawarji.

W miesiącu ubiegłym odbyło się w Würzburgu zgromadzenie roczne Stowarzyszenia Prasy Katolickiej bawarskiej („Katholischer Pressverein für Bayern"). Według sprawozdania dyrektora generalnego Mons. Müllera liczy stowarzyszenie to obecnie w Bawarji 876 grup lokalnych (członków 35.497), grupy zaś innych organizacyj, sprzymierzonych z prasową (a takich jest 1.057), mają 605 tysięcy członków. Dochody i wydatki roku ubiegłego wyniosły około 275 tysięcy marek. Nadto posiada stowarzyszenie to 956 bibljotek społecznych, liczących około 800 tysięcy tomów, na które wydano w roku ubiegłym 216.862 marek.

Stowarzyszenie urządza konferencje wieczorne dla propagandy dobrej prasy, zachęca katolików do czytania i rozpowszechniania dzienników, czasopism i książek katolickich. Sprzeciwia się ono krytyce czysto negatywnej, żąda zaś współpracy pozytywnej i wskazówek, któreby mogły przyczynić się do podniesienia prasy katolickiej.

W r. 1871 posiadała Bawarja tylko 37 dzienników i pism perjodycznych katolickich; dziś ma ich 134. W całych zaś Niemczech było wtedy 126 czasopism katolickich, dzisiaj jest ich 453.

Sprawozdawca ubolewa nad tem, że są jeszcze księża katoliccy, chociaż na szczęście nieliczni, którzy piszą do dzienników innego obozu na tematy aktualne lub inne o charakterze neutralnym, bo dzienniki te nie przyjmowałyby niewątpliwie artykułów, w którychby broniono dogmatów katolickich lub pouczano w naszym duchu o moralności, o małżeństwie, o rozwodach, o paleniu zwłok i t. p. Jeżeli zaś wyjątkowo zamieści redakcja artykuł tej treści, doda do niego inne, które wypowiadać będą poglądy sprzeczne z katolickiemi, a przedstawione jako ostatnie słowa nauki. Nazwiska pisarzy katolickich służą tym dziennikom tylko za reklamę, która ma zachęcać i katolików do ich czytania jako szczególnie zajmujących i kompetentnych we wszystkich dziedzinach.

Kapłani i katolicy świeccy — mówi Mons. Müller w swem sprawozdaniu — mają obowiązek wspierać w pierwszym rzędzie swoich współwyznawców, a więc i swoje dzienniki i wydawców katolickich, tem bardziej, że ci muszą ponosić ogromne ofiary finansowe, których inne dzienniki nie znają. I tak większe dzienniki katolickie bawarskie: „Neues Münchener Tageblatt" i „Bayerischer Kurier" odrzucają corocznie około 100 tysięcy marek, proponowanych im za zamieszczenie inseratów o „piękności niewieściej" albo o „osłabieniu siły męskiej". Ofiar tych nie wynagradzają im katolicy, kiedy przeciwnie inne dzienniki biorą bez żadnych skrupułów ten hańbiący je pieniądz, a za to jeszcze korzystają ze współpracownictwa owych katolików!

Bawarskie stowarzyszenie katolickie wspiera finansowo 12 firm, które wydają 22 dzienniki, a jest właścicielem siedmiu firm i drukarń z 9 dziennikami. Udzielało nadto swej pomocy we wszystkich wypadkach, kiedy je o nią proszono. Chodzi tylko o to, żeby po jego stronie stanęła cała ludność katolicka.

Na zebraniu końcowem tego stowarzyszenia przemówił także ks. biskup w Würzburgu Ehrenfried, zachęcając gorąco do solidarności i do ofiar dla prasy katolickiej. „Każda rodzina powinna mieć swój dziennik katolicki, a katolicy wykształceni niech będą współpracownikami tych dzienników".

Sprawozdanie to powinno i nam Polakom silnie przemówić do serca. U nas niema dotąd żadnego stowarzyszenia, założonego specjalnie dla popierania prasy katolickiej i zbierającego dla niej wydatne sumy. Tylko niektóre dzienniki, jak np. „Głos Narodu", doznają takiej pomocy od pewnych kół im życzliwych [1]). Inne muszą walczyć z ogromnemi trudnościami, bo nie mają dostatecznej ilości abonentów, uiszczających przedpłatę regularnie zgóry i za mało mają stałych współpracowników wśród duchowieństwa i świeckich katolików wykształconych. Trzeba więc koniecznie zachęcać

[1]) Por. bardzo piękny nekrolog ks. dra Korzonkiewicza, poświęcony pamięci ks. kanonika dra Nikla w Nrze 46 Gaz. Kość. z r. b.

usilnie naszych katolików do propagandy dobrej prasy i do hojnej dla niej ofiarności! *X. A. P.*

Przegląd czasopism.

„Dla dobra służby“. — Przychodzą ludzie do rozumu.

Znane są wszystkim przenoszenia urzędników „dla dobra służby“. Ciekawą stronę tych przenosin podkreśla „Przegląd Pedagogiczny“...

Kto czytał powieść o małżeństwie, rozerwanem nie przez „zły los“, kataklizmy przyrody, wojnę lub t. p. nieszczęścia, ale przez kogoś dobrego, życzliwego, troskliwego o „dobro“, przez kogoś rozumnego i działającego celowo? Zbyt to wyszukana sytuacja, jak na powieść.

A zdarza się.

Chodzi o małżeństwa, które nie mogą być, lub raczej przestają być małżeństwami bez własnej winy i bez własnej woli.

Nie kto inny, tylko władza i to w imię wyższych celów, „dla dobra służby“, stwarza niekiedy w życiu sytuacje, do których sytuacje powieściowe ani się umywają.

Żyje sobie bogobojny obywatel. Pamięta o 94 artykule konstytucji, że „obywatele mają obowiązek wychowania swoich dzieci na prawych obywateli ojczyzny“, nie wzdraga się przeto przed umożliwieniem sobie spełnienia tego obowiązku. Ma więc żonę i ma dzieci.

A że „czasy ciężkie“, przeto oboje, i mąż, i żona, zaprzęgli się do jarzma pracy. On urzęduje, ona urzęduje, on pracownik państwowy, ona pracowniczka państwowa. Gdy się dwie pensje złoży to jakoś do pierwszego można dociągnąć.

Nagle... trach! „Dla dobra służby“ w ciągu trzech dni nasz poczciwy obywatel ma się stawić na służbę ni mniej, ni więcej tylko o 300 km dalej: na wschód, na zachód, na północ czy południe, to nie gra roli. Wie biedak, że w myśl artykułu 93-go Konstytucji ma „szanować władzę prawowitą“, zatem pakuje szybko manatki i pędzi na kolej. Wsadza go do wagonu... żona, kochana i kochająca żona, która też, „szanując władzę prawowitą“, posłuszna jej woli, zostaje, bo tu jej obowiązek. Obowiązek żony czy pracowniczki państwowej? Ha, trzeba żyć, a więc jeść, zatem pierwszy jest obowiązek pracowniczki państwowej.

Ale gdy zapragnie spełnić także obowiązek żony, poprosi też o przeniesienie. A jakże, zostanie przeniesiona, może nawet także o 300 km, ale... w przeciwną stronę! Czemu? Bo tam, dokądby chciała, może być brak miejsca.

I siedząc w kawalerskich pokoikach na dwu przeciwnych krańcach Rzeczypospolitej, będą rozmyślać i on i ona o niepewności rzeczy pewnych: przysięgli sobie wzajemnie nie opuścić się aż do śmierci, ani im nie powstał w głowie modny rozwód, a okazali się właśnie rozwiedzionymi (w praktyce!).

Wszystko to „dla dobra służby“.

* * *

Powoli ludzie przychodzą do rozumu. Odnosi się to do zwolenników „kościoła narodowego“. Oto jaki jeden z nich napisał list do hodurowskiej „Roli Bożej“.

Kościół wasz narodowy jest tu u nas w Polsce zupełnie zdyskredytowany. Nikt się z nim poważnie nie liczy, a to z następujących powodów: Po pierwsze nie potrafił pozyskać inteligencji, czyli klas wykształconych, po drugie znowu niema w nim jedności, a przez to i siły w obrębie samego narodowego kościoła. Istnieje dopiero kilka lat w Polsce, a już wyłoniły się z niego nowe odszczepieństwa: ks. Ptaszka, Huszny, a teraz znowu ks. Piechocińskiego. Każdy z tych odłamów rości sobie pretensje do nazwy narodowego kościoła. Ani polski rząd, ani społeczeństwo nie wiedzą, który to właściwie odłam stanowi polski narodowy katolicki kościół.

Zastanowiwszy się dobrze nad tem, co się w Polsce dzieje z narodowym kościołem, przyszliśmy do tego przekonanie, to znaczy ja i kilku jeszcze przyjaciół, którzyśmy się interesowali jakiś czas tą sprawą, że narodowy kościół nie ma przyszłości w Polsce i najlepiej byście zrobili, żebyście go zlikwidowali, zamknęli. Zdyskredytował się do tego stopnia przez lekkomyślne postępowanie swych kierowników, że go nie traktuje nikt poważnie.

Hodur, zamieściwszy lojalnie ów list w swem piśmie, daje nań odpowiedź, ale jak bałamutną! Plecie coś o Stańczyku, któremu każdy rady dawał, bo to najłatwiej, porównywuje siebie do Chrystusa, za którym szedł lud, a prześladowali faryzeusze i t. d. Z drugiej jego odpowiedzi widać, iż nie umie wytłumaczyć się przed człowiekiem, który mu jasno i krótko kwestję przedstawił: zlikwidować cały ten bałagan! *X. F. B.*

W sprawie podatku drogowego.

Sprawa ta była kilkakrotnie poruszaną w „Gaz. Kośc.“. Ciagle jednak napływają do nas pytania w tej kwestji. Wobec tego wyjaśniamy:

W sierpniu b. r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu wydało okólnik (3 sierpnia 1929 L. 161) wyjaśniający, że jak długo § 17 austrjackiej ustawy drogowej z 18 sierpnia 1866 r. L. 15 ex 1867 w łączności z § 83 austrjackiej ustawy cywilnej nie zostały drogą ustawodawczą zniesione, tak długo duchowni w b. zaborze austrjackim wolni są od podatku drogowego, nakładanego przez władze autonomiczne.

W razie nieprawnego nakładania tych podatków należy wnosić rekursy do Województwa, a gdyby i to nie pomogło, to do Trybunału Administracyjnego. Rekursy do Trybunału Administracyjnego mają być wygotowane w dwu egzemplarzach, podpisane przez adwokata, wniesione w przeciągu 60 dni od ostatniego orzeczenia Województwa. Opłata stemplowa wynosi 30 zł., a od każdego załącznika 50 gr. Jeżeli sprawa zostanie wygraną, Trybunał Administracyjny opłatę stemplową zwraca.

Sprawy religijne.

Nowy biskup gr.-kat. Biskupem-sufraganem gr.-kat. obrządku w Stanisławowie został mianowany ks. kan. Iwan Latyszewski. „Nowa Zorja“, donosząc o tem, dodaje, że nominat należy do najbliższego grona osób otaczających i popierających plany ks. biskupa Chomyszyna.

Kościół a wychowanie publiczne. Dnia 28 listopada r. b. minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, p. Sławomir Czerwiński, wygłosił odczyt publiczny n. t. „Konstytucja a wychowanie publiczne“. Na wychowanie publiczne mogą mieć wpływ — wedł. p. ministra — cztery czynniki: społeczeństwo, samorząd, rząd i parlament. Zdaniem p. ministra tylko rząd powinien mieć decydujący wpływ na wychowanie młodego pokolenia, tylko rząd powinien mieć monopol na wychowanie i jego kierunek w państwie. Zasady p. ministra stoją w rażącej sprzeczności ze stanowiskiem Kościoła katolickiego w sprawie wychowania.

Nazajutrz po słynnej mowie Mussoliniego w sprawie ratyfikacji traktatów laterańskich dn. 14 maja rb. zabrał głos Ojciec św. i powiedział m. in.: „Państwo nie jest stworzone poto, aby wchłonąć całkowicie rodzinę, to bowiem byłoby przeciwne naturze, gdyż rodzina powstała przed państwem i społeczeństwem. Papież nigdy nie może się zgodzić na to, aby prawo, które Bóg dał Kościołowi w dziedzinie szkolnictwa i wychowania, było w jakikolwiek sposób naruszone“. A zatem w pierwszym rzędzie na wychowanie młodego pokolenia powinni mieć wpływ rodzice na mocy prawa naturalnego i Kościół na mocy prawa Bożego. Państwo bezsprzecznie może i powinno mieć wpływ na wychowanie obywateli, ale nie monopol etatystyczny.

P. minister Czerwiński, wyliczając czynniki, które mogą mieć wpływ na wychowanie publiczne, pominął całkowicie Kościół i religję. W etatyzmie swym p. minister posunął się dalej, aniżeli Mussolini, który zasadniczo nie neguje wpływu Kościoła na wychowanie publiczne. (KAP)

Marjawityzm upada. W związku z toczącym się obecnie w stolicy procesem w głośnej sprawie przywódcy marjawitów „arcybiskupa" Kowalskiego jeden z wyższych prokuratorów, który prowadził studja nad kwestją marjawicką, wypowiedział następujące poglądy: Dane statystyczne z roku 1927 i 28 wykazują, że sekta marjawicka w Polsce znajduje się obecnie na wymarciu. Marjawici koncentrują się dziś już zaledwie w kilku ośrodkach, jak Płock i Zgierz. Wyciągnięcie wniosków ze sprawy Kowalskiego o konieczności zastosowania sankcyj wobec tego ruchu jest z wymienionych powodów dziś już nierzeczowe (?). Jest rzeczą charakterystyczną, że wraz z zanikiem rozpowszechniania się marjawityzmu dał się zaobserwować daleko idący upadek materjalny gmin marjawickich w Polsce. Wydziały sądów cywilnych otrzymały w ostatnich czasach liczne skargi wynikłe z niepłacenia należności wekslowych przez wielu przywódców gmin marjawitów.

Potomek Lutra zakonnikiem katolickim. Niedawno zmarł w Baltimore potomek Lutra w prostej linji, którego też nosił nazwisko. Zmarły był katolikiem. Syn jego, ksiądz katolicki, jest benedyktynem i przebywa w Balmoral. Zakonnik ten, celebrując w czasie pogrzebu ojca, odprawił żałobną Mszę św. i odmówił modlitwy dla zadośćuczynienia za zło, które wyrządził Kościołowi wiarołomny przodek zarówno zmarłego jak i celebransa. W związku z tem „Przegląd Katolicki" w Baltimore stwierdza, że w Stanach Zjednoczonych żyje obecnie 20 rodzin, mających nazwisko „Luter". Wszystkie one pochodzą od Lutra i wszystkie są katolickie. (KAP)

Nowi kardynałowie. Jak donosi „Osserv. Rom.", mają na najbliższym konsystorzu otrzymać purpurę Prałaci następujący: Mons. Emanuel Gonçales Cerejejra, patrjarcha Lizbony; Ludwik Lavitrano, arcyb. w Palermo; Karol Dalmazio Minoretti, arcyb. w Genui; Józef Mac Rory, arcyb. w Armagh (Irlandja); Jan Verdier, arcyb. w Paryżu.

Wizyta królewska w Watykanie. Poraz pierwszy od lat 59 progi Watykanu przestąpiła noga króla włoskiego. Pakt ten historyczny, będący przypieczętowaniem układów lateraneńskich wydarzył się 5 b. m. Opis tej wizyty podajemy za Agencją Stefani:

Wojska włoskie ustawiły się wzdłuż drogi, wiodącej od zamku św. Anioła do placu św. Piotra, którą postępował orszak królewski. Gwardja szwajcarska uszykowana na placu św. Piotra, oddała honory wojskowe sztandarowi pułku wojsk włoskich, stojącemu na placu Rusticucci.

Gubernator Citta di Vacitano powitał parę królewską na granicy Watykanu w imieniu swego dostojnego władcy, Piusa XI., zaznaczając, że wizyta pary królewskiej stanowi ukoronowanie faktów, niezwykle pomyślnych, będących najlepszą wróżbą na przyszłość.

W czasie samej audjencji Ojciec św. ofiarował królowi skrzynię z 4 tomami z herbami Sabaudji, zatytułowane: „Opis i podobizny orderów i medali watykańskich". Pozatem Papież ofiarował królowi w etui z białej skóry 3 wielkie medale, złoty, srebrny i bronzowy, dla upamiętnienia 8-mej rocznicy swego pontyfikatu. Królowej Papież ofiarował mozaikową reprodukcję obrazu Rafaela, „Madonna della Chiesa", oraz złoty różaniec, ozdobiony drogiemi kamieniami. Po audjencji króla przedstawił Ojcu św. ministra spraw zagr. Grandiego, oraz innych dygnitarzy dworu. Wyszedłszy z małej sali tronowej para królewska zatrzymała się w lodżji t. zw. de Mantovami gdzie dokonano zdjęcia, poczem udała się do sekretarza stanu kard. Gasparriego. Z koleji król i królowa zwiedzili kościół św. Piotra, przyklękając przed grobem św. Piotra i ołtarzem z Najśw. Sakramentem. Następnie wyszli z kościoła, powitani hymnem pontyfikalnym, odegranym przez gwardję palatyńską i powrócili do Kwirynalu gdzie złożył im wizytę kard. Gasparri w towarzystwie nuncjusza Borgougini.

Proces o dobra kościelne. W sądzie okręgowym w Białymstoku rozpoczął się proces wytoczony przez wileńską kurję metropolitalną przeciw cerkwi prawosławnej w Polsce o zwrot kościołów i dóbr kościelnych. Rozprawę odroczono do przeprowadzenia ścisłych pomiarów majątków ziemskich, których zwrotu domaga się wileńska kurja metropolitalna. Powództwo obejmuje 6 spraw o objekty: w Bielowieży, Cichej Woli, Gródku, Nowej Woli, Trypolanach i Jacznie.

Statystyka hierarchji kościelnej. Rocznik kościelny z 1929 r. wykazuje, iż Kościół katolicki obejmuje obecnie 14 patrjarchatów, 243 arcybiskupstwa, 908 biskupstw, 57 opactw i 331 wikarjatów Apostolskich. Cała wielka rodzina katolicka, składająca się z 400 miljonów wiernych, jest rządzona przez 1555 stolic władz kościelnych z biskupami na czele. Do tej liczby dodać jeszcze należy 600 biskupów tytularnych, z których wielu, jak np. Wikarjusze apostolscy, jest w powyższej liczbie 1555 prałatów. Stolica święta ma w różnych krajach i u różnych narodów 50 przedstawicielstw dyplomatycznych, w tem: 24 nuncjuszów. 4 internuncjuszów, 1 chargé d'affaires i 21 apostolskich delegatów. Przy Stolicy świętej akredytowanych jest 11 posłów i 18 ministrów pełnomocnych obcych państw. Do męskiej rodziny zakonnej należy 37 zakonów zamkniętych, 17 zakonów żebrzących, 8 zakonów Kanoników Regularnych, 66 Zgromadzeń i 10 Instytutów. Liczba żeńskich zakonów i zgromadzeń jest nieporównanie wyższa. W Rzymie jest 30 Seminarjów i kollegjów kościelnych różnych narodowości i 23 kollegja, należące do różnych zakonów.

Kongres Akcji Katolickiej, który odbył się w listopadzie r. b. w Madrycie, zgromadził ponad siedm tysięcy uczestników, a między nimi wszystkich kardynałów i biskupów hiszpańskich i miał przebieg wspaniały. Między innemi wywarła wielkie wrażenie trzecia mowa kardynała-prymasa o „apostołach fałszywych". Nie mówił on o heretykach i innych otwartych wrogach Kościoła, ale o tych, którzy w obozie katolickim mianują się sami apostołami i głosząc rzekomo naukę Ewangelji wśród ludu, szerzą błędy, rozsiewają kąkol, wywołują zamieszanie. Otóż kardynał podał znamiona, które odróżniają apostołów prawdziwych od fałszywych: cierpliwe znoszenie przeciwności i utrapień, gotowość do ofiar. Niejeden chciałby być apostołem, ale pod warunkiem, że będzie miał wielkie powodzenie, że pozyska sławę i honory, ale kiedy przyjdzie godzina ofiary, niedostatku, niepowodzeń według pojęć świata, wtedy ustępuje z pola, bo nie ma ducha apostolskiego. „Wyryjmy więc sobie w duszy przeświadczenie, że życie apostolskie jest życiem krzyża, że ono prowadzi narody nie do sławy, lecz do stóp Chrystusowych".

Wkońcu przyjęto jednogłośnie rezolucje następujące:

1) należy dążyć do wzmożenia działalności organów kierowniczych centralnych, szczególnie w sprawie organizacji i propagandy;

2) do wzmożenia działalności rad diecezjalnych w celu zwalczania analfabetyzmu religijnego, niemoralności, profanacji świąt; należy utworzyć sekretarjaty diecezjalne;

3) do wzmożenia działalności kapłanów w sprawie Akcji Katolickiej i udzielania przez nich poparcia inicjatywom stowarzyszeń;

4) do akcji w wielkim stylu w dziedzinie szkolnej i społecznej;

5) radzie centralnej pozostawia się wybór środków do tego celu przydatnych. (Osserv. Rom.)

Na Indeksie położyła Kongreg. S. Officii dnia 11 listopada r. b. książkę Ernesta Michel'a p. n. „Politik aus dem Glauben" (Jena 1926).

Z piśmiennictwa.

Nowe pismo dla Duchowieństwa. W myśl życzeń Ojca św. i za przykładem innych krajów katolickich zaczął ks. dr. Michał Kordel (którego kilka artykułów bardzo cennych zamieściliśmy w „Gaz. Kośc.", a między innemi o „Nowym Rytuale" dla Polski) wydawać czasopismo liturgiczne p. n. „Mysterium Christi". Adres Redakcji: Kraków, ul. św. Marka 10. Pismo będzie ukazywało się 6 razy do roku w objętości 3 arkuszy, czyli rocznie około 290 stron w 8-ce.

Warunki pren. w kraju rocznie 7 zł., cena pojedyńczego nru 1·50 zł. Członkowie Tow. Miłośników Liturgji zwyczajni (o ile uiścili wkładkę roczną) i honorowi otrzymują czasopismo bezpłatnie. Seminarja duchowne otrzymują zniżki według ogłoszenia w pierwszym nrze „Myst. Christi". Konto w P. K. O. 409.342 dla „Towarz. Miłośników Liturgji" i dla czasopisma.

Zeszyt pierwszy, wydany przed kilku dniami, czyni wrażenie bardzo dodatnie. Zawiera artykuły XX. dra Korzonkiewicza, dra Gładysza, O. Woronieckiego, R. T. i inne.

Życzymy serdecznie nowemu pismu jak najlepszego powodzenia! *X. A. P.*

Ks. Franciszek Walczyński: Kazania eucharystyczne podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa. Zeszyt IV. Tarnów 1930 (sic). Nakład i własność Księgarni Zygmunta Jelenia. Stron 89 w 8-ce.

Zeszyt ten czwarty (poprzednich nie czytaliśmy) zawiera dziewięć kazań starannie opracowanych o Eucharystji, wzywających do pobożnego oddawania czci N. Sakramentowi, do częstej Komunji św. i do ćwiczenia się w cnotach. Dużo znajdujemy tu dobrych cytatów z Pisma św. i pouczeń, z których mogą korzystać także inni kaznodzieje, zwłaszcza młodzi. Ale z drugiej strony nasunęła nam lektura tych nauk sędziwego Infułata i Dziekana kapituły katedralnej w Tarnowie pewne wątpliwości i zarzuty, których nie pozwala nam pominąć milczeniem obowiązek recenzenta.

I tak sądzimy najpierw, że czcig. Autor mówi trochę za wiele o kielichu, patenie, puszce i monstrancji, że np. ogółu słuchaczy nie zainteresuje wiadomość, iż „nowsi liturgiści wywodzą nazwę pateny z greckiego, patané t. j. miseczka" (str. 8). A dalej nie wydają nam się potrzebne w czasie 40-godzinnego nabożeństwa aż trzy nauki dość długie na temat: „Kapłani katoliccy jako ministrowie Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie utajonego, a obowiązki wiernych względem kapłanów". Słuchając tych nauk, pomyśli sobie zapewne niejeden z wiernych, że ksiądz mówi „pro domo sua" i żąda za wiele oznak uszanowania dla swej godności; dwa razy np. każe Autor (na str. 45) „całować ręce kapłanów". Tego zwyczaju niema w innych krajach (w Austrji, w Niemczech, we Włoszech, u Słoweńców, Czechów, we Francji i t. d.). W Paryżu mali ministranci podają tylko rękę księdzu w zakrystji po Mszy św. na pożegnanie. I u nas ta oznaka czci wychodzi z użycia, szczególnie w miastach, gdzie wyjątkowo tylko spotyka się jeszcze mężczyzn wykształconych, którzy w ten sposób witają się i żegnają z księżmi. Sądzimy też, że ksiądz, zwłaszcza młody, nie powinien na to pozwalać, żeby go mężczyzna inteligentny całował w rękę — a bardziej jeszcze trzeba odzwyczajać od tego niewiasty, szczególnie młode, bo przytem łatwo mogą powstawać poruszenia zmysłowe.

Nadto trzeba n. zd., kiedy się mówi o czci należnej kapłanom, powiedzieć coś więcej o zarzutach nam czynionych i o naszych grzechach (o tej materji drażliwej napomyka Autor zbyt ogólnikowo i krótko na str. 43 i 45).

Niepotrzebnie też n. zd. trzyma się Autor tradycyjnego podziału kazania na „dwie części", przyczem na końcu pierwszej zapowiada treść drugiej i wzywa „do uwagi", co czasem może wywołać uśmiech sceptyczny na ustach czytelnika, kiedy np. mówi (na str. 79): „Teraz zapewne pragniecie dowiedzieć się, czego od nas żąda Pan Jezus eucharystyczny jako prawda? Zaspokoję wasze życzenia i dam wam odpowiedź w drugiej części dzisiejszego kazania. Posłuchajcie z uwagą!" Tu może pomyśli sobie niejeden słuchacz: „Niebardzo pragnę tej odpowiedzi i wolałbym, żeby to był już koniec kazania!" *X. A. P.*

X. dr. Marjan Nitecki: Telepatja a Mistyka. Warszawa 1929 (stron 339 w 8°).

Czcig. autor tej bardzo cennej i ciekawej książki zajmuje się od dłuższego czasu badaniem owych zjawisk, które obejmuje się nazwami telepatji, medjumizmu i spirytyzmu. W r. 1920 wydał (w Warszawie) książkę p. n. „Zjawiska spirytystyczne w oświetleniu nauki i Objawienia", a w r. 1927 rozprawę: „Nowa mistyczna filozofja Bergsona i jej losy. Szkic krytyczny" (którą poleciliśmy gorąco w „Gaz. Kośc." z r. 1927, str. 498). W najnowszem dziele swojem poucza nas w dalszym ciągu o „tajemniczych władzach psychicznych": o przejmowaniu bezpośredniem myśli ludzkiej, o przeczuciach, przepowiedniach, snach świetlanych, o wybitnych medjach telepatycznych, a w szczególności o produkcjach Alexisa, miss Piper i Ossowieckiego, a wkońcu o „żywych widmach ludzkich" (o zjawianiu się umarłych). Autor korzystał z licznych dzieł i pism perjodycznych, poświęconych tej dziedzinie badań, zachowując jednak zawsze własny sąd samodzielny o hipotezach i wnioskach, które przytacza. Znajdujemy tu dużo przykładów ciekawych, jak np. na str. 78 n., 197, 202 nn., które świadczą wyraźnie o wpływie czynników wyższych na sprawy ziemskie. W wielu też miejscach wspomina autor o cudach, opowiedzianych w Piśmie św., wykazując, jak dalece różnią się one od dziwów, produkowanych przez medja. Wyborny jest także ustęp, poświęcony sławnemu inżynierowi p. Ossowieckiemu (str. 172 nn. 180—185), którego cenią wysoko pewne wybitne osobistości w Warszawie.

Dość obszernie polemizuje autor (str. 308 nn.) z dziełem X. Zacchi'ego p. n. „Spirytyzm i życie pozagrobowe" (przekład z włoskiego. Poznań, bez daty), z którego korzystaliśmy dużo w rozprawie p. n. „Z najnowszych badań w dziedzinie spirytyzmu i medjumizmu", zamieszczonej w nrach 8—10 „Gaz. Kośc." z r. b. Nie możemy tu jednak streszczać tej polemiki, bo to za wiele zajęłoby miejsca.

Autor pisze jasno, żywo i zajmująco w sposób dla ogółu wykształconego zrozumiały, stojąc zawsze na stanowisku katolickiem. Nie możemy jednak pominąć pewnych usterek mniejszego znaczenia, które należałoby n. zd. usunąć w nowem wydaniu książki. I tak błędnie cytuje na str. 110 Eccli. 3—4—5 (zam. 34, 5) i 3—7 (zam. 34, 7) i to nie w przekładzie poprawionym, wydanym w Poznaniu w r. 1927 (tom III), gdzie takie jest brzmienie tych cytatów:

„Wieszczby obłędne i wróżby kłamliwe
I sny źle czyniących są marnością",
i „Bo wielu w błąd sny wprawiły
I upadli mający w nich nadzieję".
Eccle. 5, 6 poprawiono tamże tak:
„Gdzie wiele marzeń, wiele marności
I mowy niezliczone".

Na str. 111 czytamy na górze Hiob. 4—13 zam. 33, 15.

Przytaczając sławną sentencję z Sap. 1, 14 w przekładzie dawnym trochę zmienionym: „Narody są uleczalne", nazywa ją „przysłowiem" (str. 86); w nowym przekładzie brzmi ona inaczej: „Zdrowe uczynił rodzaje okręgu ziemi" i t. d.

Niekiedy powtarza autor niepotrzebnie to samo kilka razy, np. o Baerwaldzie, że jest Niemcem i profesorem w Berlinie (str. 141 i gdzie indziej).

W kilku miejscach czytamy: „wrzekomy" zam. „rzekomy" (str. 35, 149), gdzie indziej „odcienia" zam. „odcienie" (str. 75). „Stopień niezmiernie niższy" (str. 98). „Łamać sobie głowę" (str. 101) jest germanizmem bardzo już u nas rozpowszechnionym; jak można „łamać głowę"? Niem. „sich den Kopf zerbrechen" (franc. „casser") nie znaczy tu łamać, ale „rozbijać głowę" (przez nadmierne wytężenie myśli.

Wypowiadając jednak te uwagi krytyczne, nie chcieliśmy przez to wcale obniżyć wielkiej wartości dzieła X. dra M. Niteckiego. *X. A. P.*

Matka Marja Józefa od Jezusa Ukrzyżowanego (Józefa Karska) i Matka Marja Marcelina od Niep. Poczęcia N. P. Marji (Marcelina Darowska), Krótkie życiorysy. Jazłowiec 1929 (stron 204 i 222 w 8°. Nakładem Zgrom. Sióstr Niep. Poczęcia N. P. M.).

Z wielkim pietyzmem opracowały (niewymienione) Siostry jazłowieckie te żywoty pobożnych i pełnych poświęcenia dwóch założycielek swego Zgromadzenia, które już od tylu lat wychowuje tak starannie dziewczęta polskie w swoich zakładach. Korzystały tu obficie z licznych listów i innych dokumentów, przechowywanych w ich archiwum. Powstała w ten sposób książka budująca i bardzo godna czytania. Szkoda tylko, że nic nie dowiadujemy się z niej o przyczynach rozdwojenia, które powstało po śmierci ś. p. X. Kajsiewicza pomiędzy Matką Marceliną a OO. Zmartwychwstańcami. Czytamy tylko na str. 153 wzmiankę całkiem ogólnikową o „krzywdach, potwarzach i prześladowaniach", których miała doznawać Matka Marcelina, a wiemy skądinąd, że żaliła się nieraz gorzko szczególnie na księży Semeneńkę i Kalinkę; nigdzie jednak nie znaleźliśmy dotąd dokładnego wyjaśnienia tej sprawy.

Przypuszczamy, że czcig. autorki nie poruszyły jej dlatego, bo nie chciały powiedzieć nic ujemnego ani o księżach wymienionych, ani o ukochanej swej Matce, ale sądzimy, że rzecz ta będzie wyświetlona prędzej czy później (prawdopodobnie przez OO. Zmartwychwstańców), że zresztą nawet w żywotach świętych nie trzeba pisać wyłącznie o ich cnotach z pominięciem zupełnem ich słabostek i błędów.

Spodziewamy się jednak, że szan. autorki brak ten uzupełnią w drugiem wydaniu swej bardzo pięknej książki, albo dołączą do niej jeszcze jeden rozdział, w którym opowiedzą o owych przykrych nieporozumieniach i sporach. *X. A. P.*

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

Archidiec. warszawska. Mianowani: XX. Zygmunt Muszalski, wik. par. Krośniewice. Dr. Eugenjusz Dąbrowski, profesorem Seminarjum Duchownego i kapelanem szpitala św. Rocha w Warszawie. O. Stefan Reszetyło, bazyljanin, rektorem kościoła Wniebowzięcia N. M. P. przy ul. Miodowej 16 w Warszawie.

Przeniesieni XX.: Franciszek Ruszkowski, wik. par. Krośniewice, na wik. par. Kolegjaty w Łowiczu. — Wincenty Malinowski, wik. par. Kolegjaty w Łowiczu, na wik. par. św. Wojciecha w Warszawie. — Jan Kazimierski, wik. par. Skierniewice, na wik. par. Matki Boskiej Częstochowskiej w Warszawie. — Sylwester Szulczyk, wik. par. Matki Boskiej Częstochowskiej w Warszawie, na wik. par. Skierniewice.

Zmarł: X. Jan Kęsicki, administrator par. św. Bonifacego w Warszawie. R. i. p.

Diec. tarnowska. Zmarli: XX. Józef Lasak, proboszcz i wicedziekan w Wietrzychowicach, ur. 1868, wyśw. 1893. — Leon Łękawa, prob. w Łukawicy, ur. 1856, wyśw. 1884. R. i. p.

Diec. kielecka. Przeniesieni XX.: P. Pytlakowski z probostwa w Ulinie W. na proboszcza w Sukowie; kanonik Fr. Wilczyński — dziekan w Bodzentynie i M. Wójcik dziekan w Stopnicy przeniesieni jeden na miejsce drugiego. Dr. Sz. Sobałkowski z gimn. błog. Kingi na prefekta gimn. św. Stanisława Kostki i zarazem na stanowisko profesora Seminarjum duchownego w Kielcach.

Mianowani XX.: Prof. Józef Zdanowski prefektem gimn. żeńsk. bł. Kingi w Kielcach; Bog. Kielb prefektem 7-mio klasowej szk. powsz. im. Konopnickiej w Kielcach; J. Słoniński wik. św. Wojciecha, prefektem szk. pow. nr. 6 w Kielcach; szamb. Andrzej Marchewka prefektem szkoły kroju i szycia dla dziewcząt w Kielcach; dr. Przygodzki prefektem 7-mio klasowej szkoły pow. im. Konarskiego w Kielcach; Ed. Kuraciński, prefekt w Bodzentynie proboszczem w Ulinie W.; P. Bazgier Salezjanin wik. par. św. Krzyża w Kielcach; St. Majcher wik. z Wiślicy mianowany prefektem 7-mio klasowej szk. pow. im. Staszica w Kielcach i zarazem kapelanem szpitala św. Aleksandra; prob. Brodowski, dyrektorem diecezjalnym III. Zakonu św. Franciszka.

Otrzymali ekskardynację XX.: Prob. Kołodziejczyk do diec. sandomierskiej; Cz. Jeżewski do diec. pińskiej; Szwakowski do diec. poznańskiej.

Odznaczono godnością kanonika honorowego Kapituły kieleckiej X. St. Cieślińskiego, proboszcza wojskowej parafji w Kielcach.

X. dr. P. Tochowicz otrzymał roczny urlop zagraniczny, Wł. Niedźwiedzki, rektor kościoła na Karczówce, został zwolniony z rektorstwa i otrzymał urlop do 31 grudnia b. r. Tymczasowe rektorstwo kościoła na Karczówce powierzono X. prof. szamb. Jarzębskiemu.

Diec. śląska. Dotychczasowy kanclerz Kurji biskupiej w Katowicach X. Jan Skrzypczyk objął probostwo w Rudzie. Kanclerzem został zamianowany X. radca Karol Skupin. Wikary X. Zdzisław Belon przeniesiony został z Janowa do Brzezin.

KOMUNIKAT.

Walne Zebranie P. T. Członków „Koła XX. Katechetów" we Lwowie. jako też Członków „Kół XX. Katechetów" Archidiecezji Lwowskiej odbędzie się dnia 18 bm. w lokalu XX. Katechetów o godz. $^1/_2$5-tej.

Porządek Walnego Zebrania:

1. Zagajenie Prezesa Kół diecezalnych. 2. Sprawozdanie Sekretarza z działałaności Kół diecezjalnych. 3. Sprawozdanie Sekretarza z działalności Zarządu Koła miejscowego. 4. Sprawozdanie Skarbnika. 5. Sprawozdanie z Sekcji *a)* Szkół średnich. *b)* Szkół powszechnych. *c)* Sodalicji Marjańskich. 6. Wniosek Komisji Szkontrującej o udzielenie absolutorjum. 7. Dyskusja nad sprawozdaniem. — Ewentualne wnioski. 8. Wybory Prezydjum Diecezalnego (prezesa i wiceprezesa) i 3 członków Zarządu. 9 Wybór — prezesa — sekretarza — skarbnika jako Zarządu Koła miejscowego.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13 Tel. 24-61